



SENAT RP

ZAPIS STENOGRAFICZNY

Posiedzenie
Komisji Środowiska (78.)
w dniu 4 marca 2014 r.

VIII kadencja

Porządek obrad:

1. Informacja wojewódzkich zarządów melioracji i urządzeń wodnych na temat prac wykonywanych na wodach i urządzeniach wodnych.

(Początek posiedzenia o godzinie 16 minut 37)

(Posiedzeniu przewodniczy przewodnicząca Jadwiga Rotnicka)

Przewodnicząca Jadwiga Rotnicka:

Szanowni Państwo!

Otwieram kolejne posiedzenie Komisji Środowiska, na którym będziemy kontynuować temat wywołany przez WWF, dotyczący prac utrzymaniowych na rzekach naszego kraju, z których wynikami nie wszyscy się zgadzają.

Gościmy panią dyrektor Joannę Gustowską, przewodniczącą Konwentu Dyrektorów Zarządów Melioracji i Urzędzeń Wodnych.

Temat jest bardzo ważny, o czym świadczy obecność zgromadzonych osób. Będziemy dziś dyskutować dość długo, ale mam nadzieję, że to spotkanie zaowocuje albo jakimś stanowiskiem, albo podjęciem pewnych zobowiązań dotyczących naszych dalszych prac. Temat dzisiejszego posiedzenia brzmi: informacja wojewódzkich zarządów melioracji i urzędzeń wodnych na temat prac wykonywanych na wodach i urządzeniach wodnych.

Zanim udzielię głosu pani Joannie Gustowskiej, chciałabym powitać osoby, które wiele wnoszą do naszych obrad, zresztą jak zawsze. Nie wymienię z nazwiska wszystkich, bo jest tu aż pięćdziesiąt siedem osób, więc zabrałoby to dużo czasu, ale chciałabym powitać pana Jerzego Zwoździaka, zastępcę prezesa Krajowego Zarządu Gospodarki Wodnej, pana Andrzeja Kulona, naczelnika wydziału w Departamencie Zasobów Wodnych w Ministerstwie Środowiska, profesora Janusza Kindlera, który uczestniczy w naszych pracach dość efektywnie, panią już przywitałam, witam także pana profesora Piotra Kowalczaka, który jest delegatem Wojewódzkiego Zarządu Melioracji i Urzędzeń Wodnych w Poznaniu, pana Przemysława Nawrockiego, eksperta wymienianego przez mnie WWF, pana Jerzego Iwanickiego, eksperta, oraz przedstawiciela PIG Ekorozwój, współpracującego z nami pana Marka Gromca, a także pana profesora Żelazińskiego, współpracującego z komisją.

Żeby nie zabierać za dużo czasu na te wszystkie powitania i grzecznościowe dusery, przejdziemy od razu do podstawowego zagadnienia.

Pani Joanna Gustowska w imieniu całego środowiska wojewódzkich zarządów melioracji i urzędzeń wodnych chce przedstawić stanowisko tejże strony w odpowiedzi na raport WWF. Bardzo proszę.

Przewodnicząca Konwentu Dyrektorów Zarządów Melioracji i Urzędzeń Wodnych Joanna Gustowska:

Szanowna Pani Przewodnicząca! Szanowni Państwo!

Bardzo się cieszę, że mogę zaprezentować materiał, który powstał w odpowiedzi na raport WWF. Z tym raportem bardzo wiele środowisk się nie zgodziło, a tak się składa, że środowiska meliorantów, hydrotechników i ekologów od bardzo wielu lat oprócz tego, że wojują, to też stale, stale rozmawiają. Brakuje nam takiego impulsu, żebyśmy poszli dalej i żeby udało się osiągnąć lepszy efekt, zrobić krok naprzód. Nikt nie czuje się usatysfakcjonowany tym, co do tej pory udało się osiągnąć, dlatego powstała ta prezentacja.

Jest to materiał zebrany we wszystkich zarządach melioracji w Polsce, a jest ich siedemnaście. Pokazujemy, jaka jest różnica między pracami utrzymaniowymi a pracami inwestycyjnymi, bo te hasła są używane bardzo dowolnie i naprzemiennie, na co zwracają uwagę osoby odnoszące się krytycznie do raportu WWF.

Na początek podajemy podstawy prawne. Otóż są akty prawa wspólnotowego: Ramowa Dyrektywa Wodna – będę mówiła w skrócie, żeby przyspieszyć, bo wszyscy tutaj znamy te przepisy – dyrektywy azotanowe, tak zwana dyrektywa ptasia, dyrektywa siedliskowa i dyrektywa w sprawie oceny skutków wywieranych przez niektóre przedsięwzięcia publiczne i prywatne. Jeśli chodzi o prawo krajowe, to jest ustawa z 2001 r. – Prawo ochrony środowiska, ustawa – Prawo wodne, ustawa o ochronie przyrody, o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie i wszystkie przepisy wykonawcze, rozporządzenia. Przy czym od bardzo wielu lat toczy się dyskusja o tym, że prawo krajowe nie jest dostosowane do prawa wspólnotowego. Właściwie każde środowisko oczekuje innego dostosowania, jako że dyrektywy nie zawierają bardzo precyzyjnych zapisów. Polacy chcieliby to uszczegółowić i ilekroć poprawiają stare akty prawne, to wychodzi jeszcze gorzej i coraz trudniej się pracuje. Dlatego w pewnym momencie powstał nawet pomysł – i padły deklaracje w środowiskach związanych z gospodarką wodną – żeby prawo wodne napisać zupełnie od nowa. Ten pomysł, jeśli dobrze pamiętam, zrodził się ze dwa lata temu. Pojawiały się pomysły reorganizacji gospodarki wodnej i nastąpiła częściowa transpozycja prawa unijnego do prawa wodnego. Dalsze prace zostały wstrzymane, na razie nie dzieje się nic. Ale gospodarka

wodna nie znosi próżni, cały czas coś się dzieje, potrzeby są olbrzymie, one wynikają także z tych ekstremalnych zjawisk, które następowały w międzyczasie – były powodzie i to one najbardziej nas dotykały, powodowały straty; trochę mniej mówi się o stratach wynikających z suszy.

Wszyscy, którzy działają w gospodarce wodnej, prowadzą swoją działalność w dwóch obszarach – w obszarze utrzymania i w obszarze inwestycji. Jeśli chodzi o inwestycje, to aplikują o środki Unii Europejskiej, bo obecnie to są największe środki finansowe dostępne dla środowiska gospodarki wodnej, aczkolwiek od niedawna płatności w obszarze gospodarki wodnej są wstrzymane.

Jeśli chodzi o korzystanie ze środków Unii Europejskiej, to szczególną uwagę zwraca się na to, czy przygotowywane i realizowane przedsięwzięcia spełniają warunki określone w Ramowej Dyrektywie Wodnej. Dość długo brakowało takiego dokumentu, wszyscy się o niego dopominali, bo każdy inaczej czytał tę dyrektywę. Perspektywa 2007–2013 minęła, tymczasem 5 lutego 2014 r. otrzymaliśmy dokument „Zalecenia ministra infrastruktury i rozwoju, ministra środowiska i generalnego dyrektora ochrony środowiska dla inwestorów/beneficjentów oraz właściwych instytucji w zakresie weryfikacji i zapewnienia spełniania przez przedsięwzięcia współfinansowane z funduszy unijnych w okresie programowania 2007–2013 wymagań wynikających z Ramowej Dyrektywy Wodnej”. Zatem dotyczy to tej perspektywy, która dla nas się już kończy, a mówi się o zadaniach przygotowywanych. W tekście wyraźnie wskazano, że trzeba zaktualizować ekspertyzy zgodności z Ramową Dyrektywą Wodną dla zadań także już zakończonych, przy czym na etapie opracowywania ekspertyzy trzeba się odnieść do oceny stanu jednolitych części wód wykonanej za lata 2010–2012. Późno powstał ten dokument, ale dobrze, że jest. Obawiam się, że będzie to bardzo trudne i dla tych, którzy będą aktualizować ekspertyzy, i dla beneficjentów, którzy mają z tym zdążyć, tym bardziej że prezes KZGW – po piśmie przekazującym te zalecenia – oczekuje, że do 13 marca wszyscy beneficjenci złożą zaktualizowane ekspertyzy RDW. Naszym zdaniem jest to mało realne, niemniej to Komisja Europejska przyznaje te środki, określa warunki. Polska się do tego zobowiązała i jeśli nie chce zwracać pieniędzy, to takie warunki powinna spełnić. Zatem mamy dokument, który potrzebny był dobrych kilka lat temu, ale powstał teraz – mamy te wytyczne.

Teraz powiem trochę o utrzymaniu, na które nie ma pieniędzy unijnych. Pieniądze na utrzymanie, czyli konserwację i eksploatację urządzeń melioracji wodnych podstawowych – bo tylko tymi się wojewódzkie zarządy melioracji zajmują, a są to urządzenia służące poprawie produktywności gleby; to jest obszar rolnictwa – pochodzą z budżetu państwa. Jak to wygląda? Myślę, że to jest informacja uzupełniająca także dla autorów raportu. Obecnie wszystkich cieków naturalnych jest ogółem 65 tysięcy 792 km, w tym uregulowanych 42 tysiące 216 km. Liczba urządzeń się zmienia, między innymi poprzez realizację inwestycji. Te informacje zostały zebrane za okres 2011–2013, tak więc widać tutaj to, czym administrują zarządy melioracji – zarządy melioracji administrują większością urządzeń, one są mniejsze, ale stanowią olbrzymi majątek, który został powierzony marszałkom województw.

Potrzeby w zakresie utrzymania i konserwacji urządzeń melioracji wodnych podstawowych są definiowane corocznie i przekazywane ministrom. Te potrzeby z każdym rokiem rosną, także ze względu na zakończone inwestycje, bo te urządzenia, które są wykonane w ramach inwestycji, również wymagają utrzymania. Wynika to również z obowiązku – przez pięć lat od uzyskania finansowania z Unii Europejskiej beneficjent jest zobowiązany do utrzymania projektu.

Od roku 2011 do 2013 zaspokojenie potrzeb w zakresie utrzymania i konserwacji urządzeń procentowo spada, a tylko w przypadku trzech województw wzrasta, co będzie widać na następnym slajdzie. Najmniejsze jest w rejonie Małopolski, ale jak się to głębiej przeanalizuje, to jest to zrozumiałe. Te potrzeby są zaspokojone na najwyższym poziomie w województwach: lubuskim, łódzkim, świętokrzyskim, zachodniopomorskim i mazowieckim. Dosyć dużo się tam inwestuje, co zresztą będzie później widać.

Wojewódzkie zarządy melioracji szczególnie dużo uwagi poświęcają utrzymaniu wałów przeciwpowodziowych. Udaje się to – w 2013 r. to było ponad 91% stanu ewidencyjnego, właśnie ze względu na funkcję, jaką pełnią wały przeciwpowodziowe. Co istotne, utrzymanie wału – oprócz tego, że dokonuje się oceny stanu technicznego – polega przede wszystkim na utrzymaniu jego porostu, bo to jest główne zabezpieczenie korpusu ziemnego wału przeciwpowodziowego. W stosunku do prac utrzymaniowych wód i cieków wodnych są to relatywnie tanie prace, dlatego ten procent jest taki duży.

Jeśli chodzi o rzeki, to utrzymujemy je na poziomie do 20%. Utrzymanie wody i cieków administrowanego przez wojewódzkie zarządy melioracji polega na wykoszeniu porostu na skarpach, wycięciu krzaków, zadrzewień, które utrudniają przepływy, i odcinkowym odmuleniu. Zatem nietrafiony jest wniosek, który znalazł się w raporcie.

W ostatnich trzech latach na te prace zarządy melioracji... Pokazujemy, jaką liczbę uzgodnień z RDOŚ zarządy uzyskały – ta liczba rośnie, bo w 2011 r. było ich trzysta czterdzieści siedem, a w 2013 r. pięćset czterdzieści pięć. Należałoby się zastanowić, czy w związku z tym, że ta liczba uzgodnień rośnie, nie warto pokusić się o opracowanie standardów tego utrzymania, aby nie było konieczne wszczynanie postępowania przez regionalnego dyrektora ochrony środowiska, tylko żeby były znane procedury postępowania gwarantujące ostrożność i należyłą staranność przygotowania i wykonania tych prac.

Tak wyglądają uzgodnienia z regionalnymi dyrektorami ochrony środowiska w poszczególnych województwach. Widać niestety, że w województwie małopolskim nie dzieje się nic w tym zakresie. We wszystkich pozostałych decyzje są podejmowane. Teraz powiem parę słów na temat tych decyzji. Otóż nie w każdym wypadku jest konieczne uzyskiwanie tych decyzji. Procedura ostrożnościowa – to należy do zarządów melioracji i dyrektorów, którzy jednak ustrzegają się, aby nie spowodować szkody w środowisku – powoduje, że całe postępowanie jest uruchamiane. Trzeba pamiętać, że to również kosztuje. A jeśli chodzi o wydawanie pieniędzy publicznych, to trzeba się liczyć z tym, że z tego trzeba się będzie kiedyś wytłumaczyć.

Jeśli chodzi o wnioski dotyczące utrzymania urządzeń melioracji wodnych, to chyba najistotniejsze są prace

udroźnieniowe, wykaszanie. Prace udroźnieniowe zapobiegają podtopieniu w razie ekstremalnych zjawisk hydrologicznych, w związku z tym konieczne jest zapewnienie ich finansowania, aby zapobiec powstawaniu strat.

Przy okazji tego wspomnę, że my z ekologami rozmawiamy od bardzo wielu lat i za każdym razem, kiedy występuje powódź, zapraszam ekologów do rozmów ze społeczeństwem, które jest przez tę powódź doświadczane. I wcale nie jest tak, że ludzie się wybudowali na terenach zalewowych, ale po prostu czują się zagrożeni, czują się niepewnie. Nikt z ekologów nie był gotów przyjsć, a trzeba było zobaczyć, jak pracownicy są opluwani przez społeczeństwo – to warto zobaczyć. Państwo tej presji nie czujecie. Nam jest potrzebna współpraca, także w zakresie spraw przyrodniczych.

Co naturalne, konieczne jest zapewnienie finansowania, jeśli chodzi o utrzymanie urządzeń, które zostały wybudowane w ramach inwestycji finansowanych przez Unię. Jak mówiłam, konieczne jest zwiększenie finansowania, jeśli chodzi o utrzymanie tych wałów przeciwpowodziowych, które istnieją. Dopóki my tego majątku nie przebudujemy, nie udoskonalimy, dopóty dbajmy o to, co mamy, bo to nas chroni przed powodzią.

Kolejny wniosek dotyczy właśnie opracowania i wdrożenia jednolitych procedur i udostępnienia baz danych, informacji potrzebnych do tego, aby można było to przygotowywać bez dodatkowych specjalnych nakazów.

Kolejny element to część inwestycyjna. Mówiliśmy tu już o pracach, które służą utrzymaniu urządzenia w takim kształcie, w jakim było to planowane, w jakim funkcjonuje od bardzo wielu lat, tak aby zostały zachowane jego funkcje. W wypadku inwestycji mówimy o przedsięwzięciach i robotach, które mają zmienić ten stan. Nie mówimy o perspektywie jednego roku, tylko kilku lat. Jako że zarządy melioracji realizują w większości inwestycje z Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2007–2013, to na przykładzie tych inwestycji pozwoliliśmy sobie pokazać dostępny limit środków – 417 milionów 500 tysięcy euro na lata 2007–2013. Popatrzmy na to w ten sposób, że jest to kwota, którą za sprawą chęci niektórych może trzeba będzie zwrócić, jeśli będziemy kwestionować absolutnie wszystko to, co było zrobione. Wydaje mi się, że nie jest to konieczne.

Tu są informacje o tym, jakie inwestycje zostały już zakończone. Kwota z Unii wynosiła 543 miliony, a tych zadań było dwieście dziewięćdziesiąt dziewięć. Na mapie widać, jak to wygląda w poszczególnych województwach, ile tych inwestycji było zrealizowanych; w niektórych województwach było sporo inwestycji o małych wartościach, w niektórych były to duże inwestycje, ale wykonano ich mało.

Kolejne zadania są już w trakcie realizacji lub zyskały akceptację marszałków. I tu też mamy do wykorzystania z Unii 552 miliony, a tych zadań jest sto sześćdziesiąt trzy. Większość z nich zostanie zakończona w tym roku. Ale jest jeszcze pula środków – tu pokazujemy, jak to wygląda w całym kraju – do rozdysponowania i są zadania planowane do realizacji; jest ich sto dwadzieścia cztery. Oczekujemy, że będzie można wykorzystać te środki. Widać, jak to wygląda. Największe zapotrzebowanie na to jest w województwach zachodniopomorskim, warmińskomazurskim, świętokrzyskim, wielkopolskim, małopolskim.

Powiedzmy od razu, że znacząca część potrzeb dotyczy terenów rolniczych i środowiska przyrodniczego, bo to są tereny bogate w wody.

I tak wygląda sprawa uzyskiwania decyzji RDOŚ dla inwestycji. To jest normalne, standardowe działanie. W ramach Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich uzyskano czterysta dwadzieścia cztery decyzje środowiskowe, o uwarunkowaniach środowiskowych, trzysta siedemdziesiąt siedem decyzji ustalających warunki prowadzenia robót i trzydzieści osiem postanowień, decyzji zezwalających na odstępstwo od zakazów wynikających z ustawy o ochronie przyrody. Na tych wykresach dosyć dokładnie zilustrowano, jak to wygląda w skali kraju. Najmniej jest decyzji zezwalających na odstępstwo, a najwięcej – decyzji o środowiskowych uwarunkowaniach.

I teraz wnioski dotyczące tej części inwestycyjnej.

To jest właściwie normalny proces postępowania na etapie przygotowania inwestycji. Wiele przedsięwzięć podejmowanych przez wojewódzkie zarządy melioracji i urządzeń wodnych jest prowadzonych na obszarach o szczególnych wartościach przyrodniczych – istniejących oraz planowanych – w związku z tym przed przystąpieniem do prac warunki ich wykonywania są uzgadniane z RDOŚ. Opracowywane są oceny oddziaływania na środowisko i trzeba mieć świadomość, że te prace są czasochłonne i kosztowne. Ceny takich opracowań są różne, bo to zawsze zależy od ich zasięgu. My zrobiliśmy analizę obszaru 10 km, która kosztowała ponad 30 tysięcy zł, ale jest to bardzo zróżnicowane, bo dotyczy różnego rodzaju przedsięwzięć. Ale trzeba powiedzieć, i to chyba jest największym problemem, że te opracowania są czasochłonne, trwa to od półtora roku do trzech lat. Jako przykład podam inwestycję, którą przygotowaliśmy z wykorzystaniem środków finansowych pozyskanych przez WWF z niemieckiej organizacji na opracowanie dokumentacji. Rozstrzygnęliśmy przetarg i podpisaliśmy umowę z wykonawcą projektu w 2008 r. Przeprowadziliśmy konsultacje, oceny, przygotowaliśmy raporty – wszystko to udało się zakończyć w 2012 r. Niestety polegało na tym, że kończyła się perspektywa programowa i nie było już wolnych środków finansowych w ramach Programu Operacyjnego „Infrastruktura i środowisko”, pieniądze pojawiły się dopiero w tym roku. Normalnie plan inwestycji przebudowy – a chodzi o przebudowę ponad 6 km wałów – dotyczy czasu potrzebnego na umieszczenie sprzętu w terenie, na wyjaśnienie ograniczeń środowiskowych związanych z obszarem tak zwanym naturowym. Zwykle zajmuje to około trzech lat, nam zostaje półtora roku. Co robimy? Podejmujemy się tego i robimy to razem – mam nadzieję, że ku chwale i meliorantów, i środowisk gospodarki wodnej, i środowisk ekologów. Jest to bowiem pierwsze zadanie wykonywane w ten sposób, że wał jest odsuwany od rzeki, wynoszony na *plateau* na tyle, aby był niższy i mniej obciążony awarią. Tak więc na to trzeba zwrócić uwagę. Na etapie podejmowania się wszelkich przedsięwzięć utrzymaniowych i inwestycyjnych analizuje się to, na co one oddziałują, jakie są koszty, czy jest to opłacalne.

Liczba uzyskiwanych decyzji, postanowień jest zawsze zależna od przedmiotu inwestycji, miejsca, sposobu wykonywania robót, w zasadzie jest to oczywiste. Nie można

przy tym zapomnieć, że wiele z przygotowywanych do realizacji inwestycji jest konsekwencją wystąpienia powodzi, ma na celu zapobiegnięcie dalszym stratom. Wymagają one pilnej realizacji i uproszczenia procedur, uzgodnień z RDOŚ. Podam przykład. W 2010 r. była duża powódź, wylała rzeka Barycz. Zrobiliśmy pomiary i ustaliliśmy, że trzeba przeprowadzić odmulenie. Ze względu na uwarunkowania środowiskowe dopiero pod koniec 2013 r. rozpoczęliśmy odmulanie pierwszego odcinka. Nie odmuliliśmy wszystkich odcinków, tylko wybiórcze, żeby tego nie kumulować. No i były skargi. Roszczeń jeszcze nie ma, ale na nie czekamy. Ktoś za te straty, za te podtopienia terenów rolniczych będzie musiał zapłacić, jak znam życie, zapłaci Skarb Państwa.

Teraz odniosę się do podsumowania. Z konieczności mam tu podsumowanie z maja 2013 r., aczkolwiek wczoraj dostałam od pana doktora Nawrockiego bardziej aktualne. Co istotne, jeśli chodzi o odcinki, na których wykonano w ciągu czterech lat prace odmuleniowe, to państwo w raporcie WWF wskazujecie 15 tysięcy km. Odniesiono to do 65 tysięcy 200 km cieków znajdujących się w zarządach melioracji. Naszym zdaniem właściwe byłoby odniesienie długości cieków do jednolitych części wód, wtedy ta proporcja przedstawiałaby się inaczej. Trzeba mocno podkreślić, że dane przedstawiane w tym raporcie opierają się na informacjach z przetargów. Nie. Przetarg dotyczy utrzymania. Nie jest tak, że jeśli przeprowadzamy przetarg na konserwację cieku na długości 10 km, to te 10 km odmulamy. Odmulanie to jest zabieg utrzymaniowy. Jak wiemy, od 10 do 40 cm wynosi skatalogowane utrzymanie, przy czym odmulenie wykonuje się do tego miejsca, do którego potrzeba, nie przegłębia się cieku – przegłębienie jest jednym z podstawowych grzechów. Tak więc mówienie o tym, że to jest pogłębianie cieków... Nie, to jest usuwanie tego namułu, który powoduje stagnowanie wody, wylewanie wody na tereny przyległe. Dalsze wnioski są konsekwencją tej informacji.

Wcześniej mówiłam o naprzemiennym używaniu terminologii „prace utrzymaniowe” i „inwestycje”. Prace utrzymaniowe to odmulenie 10–40 cm, nie więcej, powyżej tej wysokości mamy do czynienia z odbudową, co już jest inwestycją. A na podstawie takich informacji kreuje się właśnie taki wizerunek zarządów melioracji, że szkodzą one pracami utrzymaniowymi. A nam również zależy na tym, żeby zachować walory środowiska przyrodniczego, środowiska wodnego – one są cenne nie tylko dla ekologów, lecz także dla innych ludzi, którzy chcą tam uprawiać rolnictwo. Dlatego nie możemy się zgodzić z propozycją WWF mającą na celu całkowite zastopowanie prac utrzymaniowych i jakichkolwiek prac związanych z gospodarką wodną, choćby ze względu na ryzyko nałożenia na beneficjentów kar finansowych albo ryzyko zwrotu środków pozyskanych z Unii Europejskiej. O tym w raporcie WWF nie wspomniano.

Zanim zaczęło się nasze spotkanie, rozmawialiśmy chwilę z panem doktorem Nawrockim o tym, że w całym raporcie z góry przyjęto, że wszystkie prace odmuleniowe, prace konserwacyjne wykonywane przez zarządy melioracji są szkodliwe, bo odmulanie powoduje to, że woda jest zanieczyszczona... Mam tu wątpliwości, bo o tym,

jaka jest jakość tych wód, przede wszystkim decydują jednak ścieki, które są do tych wód odprowadzane. Te ścieki mają też tę cechę, że sedymentują, lokują się w tym namule, więc chodzi tylko o to, jak będziemy postępowali z tym namulem. Udawanie, że ich w tym namule nie ma... Nie tędy droga. Powinniśmy myśleć o tym, jakie działania należy przedsięwziąć, w jaki sposób prowadzić prace utrzymaniowe – w tym odmulanie, odkrzaczanie, koszenie porostów, traw, trzciny – aby zapewnić możliwie naturalne metody poprawy jakości wody, bo Polska jest zobowiązana do osiągnięcia dobrego stanu wód. Można to osiągnąć – i państwo doskonale o tym wiecie – poprzez pozostawianie roślinności od strony południowej, przez co obniża się temperaturę wody, zużycie BZT5, które zmniejsza się poprzez określenie sposobu wykaszania, naprzemienne pozostawianie porostu roślinności z jednej strony i z drugiej, ustalenie zakresu wykonywanych prac przy odmulaniu – 10 cm, 20 cm, 40 cm – pozostawianie przestrzeni dla organizmów żywych. Jest naprawdę olbrzymie pole do tego, żeby zdefiniować, jak to należy wykonać. I tak te prace będą droższe niż teraz, wszyscy o tym doskonale wiemy, ale jest możliwość stworzenia warunków, które poprawiłyby sposób oczyszczania wód. Przeprowadzono bardzo wiele eksperymentów polegających na wykorzystywaniu trzciny do oczyszczania ścieków, bo skoro już te trzciny są w tym środowisku wodnym, to spróbujmy je wykorzystać do tego, żeby „popracowały” trochę na lepszą jakość wód. Oczywiście stosuję tu pewne uproszczenia, ale robię to świadomie, dlatego że każdy spogląda inaczej na zagadnienie utrzymania wód, urządzeń wodnych i inwestycji. Z konieczności musimy się ograniczyć do takiej krótkiej prezentacji, najkrótszej z możliwych.

Ale chciałabym pokazać, jak to wygląda w praktyce, bo jak pokazujemy sobie tylko cyferki, wykresiki, to tego nie widać. Jak to jest w ZMiUW robione? Weźmy tę sławetną Barycz. Od powodzi w 2010 r. mamy zaplanowane działania, są to obszary Natury 2000, w związku z tym składamy wnioski do regionalnego dyrektora ochrony środowiska we Wrocławiu o wydanie decyzji ustalającej warunki prowadzenia tam prac związanych z utrzymaniem wód i urządzeń wodnych. Po rozpatrzeniu wniosku możliwe jest albo umorzenie postępowania – i wtedy możemy wykonywać zadanie – albo wydanie decyzji ustalającej warunki prowadzenia prac na podstawie przekazanych dokumentów. Z reguły to my we wniosku określamy, co chcemy wykonać i w jaki sposób. Jeżeli organ nie dopatruje się ryzyka naruszenia przez nasze prace warunków koniecznych dla danego środowiska, to daje zezwolenie. Jest też trzecie rozwiązanie – wydanie postanowienia o obowiązku przeprowadzenia oceny oddziaływania na obszar tak zwany naturowy. I tu się zaczyna ta ścieżka, o której mówiłam – trwa to od półtora roku do trzech lat. Chodzi o sporządzenie raportu, przedłożenie go odpowiedniemu organowi, wydanie decyzji ustalającej warunki prowadzenia prac i realizację zadania. Może być też decyzja odmowna – wówczas nie możemy wykonać zadania. Jeżeli dotyczy ona środkowego odcinka rzeczki, pojawia się dosyć poważny problem.

Jak to wygląda, proszę państwa? To jest ciek przed wykonaniem tych zabiegów, przed pozostawieniem, zgodnie z decyzją RDOŚ, pasów roślinności związanej z ciekami.

A na tym zdjęciu widać, jak to wygląda po wykonanych pracach. Widać, że pasy roślinności pozostawiono naprzemiennie na poszczególnych skarpach, ale uzyskano efekt obniżenia przegród poprzecznych; chodzi o zatory. Namul jest w bezpośrednim sąsiedztwie ciek, co umożliwia powrót organizmów do środowiska wodnego.

Po uzgodnieniach z RDOŚ zobowiązaliśmy się do replantacji kłączy grążela żółtego, pracownicy się tym zajmują. Człowiek nie może tego zrobić inaczej, jak tylko postawić tam koparkę – robimy to. Aby to zrobić, pracownik musiał wejść tam, oznakować miejsce replantacji i pozostawienia. Tak wygląda pracownik w czasie pracy, a tak wygląda rzeka po, z pozostawionym stanowiskiem grążela żółtego.

(Rozmowy na sali)

Dziękuję bardzo, to wszystko.

Dziękuję w imieniu konwentu za możliwość tej prezentacji.

Przewodnicząca Jadwiga Rotnicka:

Dziękuję bardzo pani przewodniczącej.

Ciekawie się tego słucha, to inne spojrzenie. Było trochę krytyki, ale też odbieram to wystąpienie jak sygnał do nawiązania współpracy ze stroną, nazwę ją krótko, przyrodniczą i przyrodniczo-techniczną, bo nie sądzę, że są tylko technicy nieczujący przyrody.

Zarówno w wystąpieniu pani, jak i pana rysuje się jednak coś, co daje nadzieję na współpracę. Mylę się czy nie?

Otwieram dyskusję. Może w czasie tej dyskusji zechcecie państwo ustosunkować się do pewnych spraw i nie krytykować siebie nawzajem, tylko popatrzeć, czy jest możliwe wypracowanie ścieżki, która prowadziłaby do celu. Tym celem jest uzyskanie wody dobrej jakości – to jest priorytet Ramowej Dyrektywy Wodnej. W gospodarce wodnej musimy zadbać również o bezpieczeństwo – jest ta słynna dyrektywa powodziowa, która nas zmusza do pewnych prac, jednak należy zważyć, jakie prace powinny być podejmowane jako pierwsze, żeby zabezpieczyć byt ludzi i ich bezpieczeństwo, nie szkodząc jednak środowisku. Człowiek też jest elementem tego środowiska i też wymaga ochrony, nie możemy go zatopić, nie możemy go pozbawić życia, nie możemy go pozbawić środków do życia. Jest trochę bardziej agresywny, ale stoję na stanowisku, że przyroda z człowiekiem zawsze sobie poradzi, albo wcześniej, albo później.

Nie chcę przedłużać, bardzo proszę o zabieranie głosu. Kto na pierwszy ogień?

Proszę podać nazwisko do protokołu, żeby było wiadomo, kto mówi.

Ekspert w Światowym Funduszu na rzecz Przyrody Przemysław Nawrocki:

Przemysław Nawrocki, WWF Polska.

Na poprzednim posiedzeniu Komisji Środowiska Senatu miałem okazję zaprezentować punkt widzenia przyrodników, czyli specjalistów z dziedzin nauk przyrodniczych, i tak zwanych ekologów, czyli członków organizacji pozarządowych. Bardzo się cieszę z tego, że dzięki inicjatywie

Komisji Środowiska Senatu taka dyskusja stała się możliwa. Jest ona ogromnie potrzebna. I cieszę się z deklaracji, które dzisiaj usłyszałem, że powinniśmy się skoncentrować na znalezieniu rozwiązań, zamiast wzajemnie się krytykować. W związku z tym chciałbym się odnieść do sprawy zasadniczej, która powoduje, że zupełnie inaczej postrzegamy kwestie tego, co dzieje się na polskich rzekach; niezależnie od tego, czy mówimy o pracach utrzymaniowych, czy o inwestycjach.

Z naszego punktu widzenia, przyrodników, wszystkie te działania, niezależnie od intencji, uzasadnienia gospodarczego – czy to będzie minimalizacja ryzyka powodziowego, czy likwidowanie lokalnych podtopień, które mają znaczenie dla lokalnej gospodarki, na przykład łąkowo-pastwiskowej – niosą konsekwencje dla środowiska, ale nie chodzi tu o czystość wody, do której jesteśmy przyzwyczajeni, tylko o normy określone w Ramowej Dyrektywie Wodnej, czyli o sytuację organizmów wodnych żyjących w dnie, które są na przykład wybierane na brzeg koparką, roślin, które rosną nad brzegiem, o tak zwany indeks bentosowy, makrofitowy, ryb itd. Bardzo nas niepokoi skala tych prac. Jak wynika i z raportu WWF, i z oficjalnych statystyk, które są składane do GUS przez ministerstwo rolnictwa na podstawie danych pochodzących z wojewódzkich zarządów melioracji, skala tych prac stanowi jednak bardzo poważne zagrożenie dla osiągnięcia celu środowiskowego ramowej dyrektywy wodnej, właśnie w kontekście tych wszystkich parametrów. I dlatego uważam, że kluczem do rozwiązania tego problemu powinno być przede wszystkim ustalenie tego, co jest, a co nie jest pracą utrzymaniową, bo to, co znalazło się na przykład w propozycji rządowej w ramach nowelizacji prawa wodnego, w naszej ocenie ewidentnie wykracza poza zakres prac utrzymaniowych. Znajdują się tam również prace, które należałoby traktować, w myśl orzeczeń ETS, jako prace kanalizacyjne, a więc, potocznie mówiąc, regulacyjne. Wyzwaniem, które stoi przed nami, jest opracowanie katalogu prac utrzymaniowych, który będzie w pełni satysfakcjonował zarówno przyrodników, jak i odpowiedzialnych za stan wód.

Druga kluczowa kwestia to jest zdefiniowanie na nowo roli wojewódzkich zarządów melioracji, które, podobnie jak regionalne zarządy gospodarki wodnej, powinny być zobowiązane do osiągnięcia dobrego ekologicznego stanu wód, jako zadania nadrzędnego. W tej chwili tak nie jest.

Trzeci element, który uważam za niezwykle ważny i który również wymaga naszej współpracy, to jest doprowadzenie do tego, żebyśmy uzyskali pełną informację na temat tego, co rzeczywiście wydarzyło się na naszych rzekach, jaka była rzeczywista skala ingerencji w hydro-morfologię rzek. Chodzi tu o uściślenie szacunków, które są zaprezentowane w tak zwanym raporcie WWF, oraz tych, które trafiają do GUS. I tu widzę konieczność nawiązania współpracy między nami oraz zadbania o to, żeby powstała instytucjonalna baza do wypracowania takiego systemu, który dałby rzetelne rozeznanie na temat tego, co już wykonano, i na bieżąco informował o planach.

Uważam też, że kluczowym elementem, który bardzo uprościłby system podejmowania decyzji o tym, czy coś należy zrobić, czy nie, i jak to należy zrobić, byłoby doprowadzenie do stworzenia efektywnego systemu konsultowania

takich prac, jak utrzymaniowe i regulacyjne, na poziomie koncepcji, a nie dopiero na poziomie na przykład projektów technicznych; jeżeli mówimy o regulacjach. Chciałbym też zaznaczyć, że te konsultacje wymagają odpowiednio wykwalifikowanych, szerokich kadr, w związku z tym konieczne jest wzmocnienie kadrowe zarówno wojewódzkich zarządów melioracji i RZGW, jak i instytucji, które wydają decyzje związane z takimi pracami. Chodzi o osoby, które będą wszechstronnie wykształcone właśnie w kontekście Ramowej Dyrektywy Wodnej i tych parametrów, które w tej chwili wymykają się spod kontroli. Mogłyby to być zespoły analogiczne do tych, które zostały kiedyś powołane do konsultacji na etapie wyznaczania sieci Natura 2000 w Polsce, ale to były zespoły eksperckie na poziomie wojewódzkim.

Jest wiele działań, które powinniśmy podjąć. W nowszej wersji raportu WWF lista pilnych zadań, które rozwiązałyby ten problem, zawiera już dziewiętnaście punktów. Jesteśmy jak najbardziej za tym, żeby stworzyć platformę współpracy, dyskusji i porozumienia w tej dziedzinie, ale chciałbym jeszcze raz podkreślić, że nie może to być tylko współpraca pomiędzy urzędami a organizacjami pozarządowymi. Muszą być stworzone doraźne rozwiązania instytucjonalne, które będą funkcjonowały do czasu radykalnej i gruntownej reformy gospodarki wodnej w Polsce, która jest konieczna; reformy, która jest zapowiadana właśnie w postaci gruntownej nowelizacji prawa wodnego. A zatem mamy bardzo dużo do zrobienia. Cieszę się bardzo, że komisja Senatu stwarza takie możliwości, jesteśmy jak najbardziej otwarci na współpracę. Liczę, że nasze dzisiejsze spotkanie zakończy się konkretnymi propozycjami dotyczącymi tego, co i jak możemy wspólnie zrobić. Dziękuję.

Przewodnicząca Jadwiga Rotnicka:

Dziękuję bardzo.

Myszę, że jeden z punktów, który mówi o natychmiastowym zaprzestaniu wszystkich prac... Odkładamy to na bok, bo jest to chyba niemożliwe w świetle tego, o czym mówiła pani dyrektor, prawda?

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Będziemy się temu przyglądać, tak?

Ekspert w Światowym Funduszu na rzecz Przyrody Przemysław Nawrocki:

Chciałbym uściślić, że nigdy nie postulowaliśmy, żeby natychmiast i na zawsze zatrzymać wszystkie prace – bo to można było wywnioskować z wypowiedzi pani dyrektor Gustowskiej – tylko do czasu sporządzenia oceny, co mogłyby zrobić choćby te zespoły ekspertów, o których mówiłem. Chodzi o to, czy te prace są zasadne, czyli o szybką ocenę ich celowości, a później oszacowanie – za pomocą *screeningu*, jak również takiej szybkiej oceny eksperckiej – które z tych prac wymagają dalszych analiz w postaci raportu oddziaływania na środowisko albo które wymagają relatywnie prostych uzgodnień. Nigdy nie chodziło nam o to, żeby nie robić nic, tylko o zawieszenie działań do czasu weryfikacji ich zasadności i skutków środowiskowych.

Przewodnicząca Jadwiga Rotnicka:

Dziękuję.

Jeśli państwo pozwolicie, to ja się wtrączę.

Ocena tych wszystkich prac wydaje mi się w tym momencie niezwykle trudna, chociażby z tego powodu, że – jak państwo w tym raporcie pokazywaliście – trudno zdobyć pełną, rzeczową informację o tym, co się dzieje. WWF napisał, jakie były trudności w pozyskaniu informacji z wojewódzkich wydziałów Zarządu Melioracji i Urzędzeń Wodnych, prawda? Nawet jedna z takich jednostek, wojewódzki wydział, odpowiedział w postaci decyzji administracyjnej, że nie udzieli informacji – to jest już karygodne, dlatego że mamy prawo do dostępu do informacji publicznej, a dyrektywa wodna nakazuje wręcz współpracę ze społeczeństwem i prowadzenie konsultacji. Widzicie państwo zatem, że tam, gdzie jest dobra wola, można wiele zrobić, ale nie zawsze jest ta dobra wola. Mam nadzieję, że powoli będziemy się zbliżali jednak do tego punktu, w którym coś z tej naszej dyskusji wyniknie.

Zgłaszał się profesor Kowalczyk, bardzo proszę. A potem pan.

Proszę podać nazwisko do protokołu.

Ekspert Wielkopolskiego Zarządu Melioracji i Urzędzeń Wodnych w Poznaniu Piotr Kowalczak:

Dziękuję bardzo, Pani Przewodnicząca.

Mam kilka uwag.

Pierwsza uwaga. Trochę boję się o te doraźne zespoły, które będą zlikwidowane, gdy skończymy reformę gospodarki wodnej. Proszę państwa, działam w gospodarce wodnej od czterdziestu lat, bez przerwy ją reformujemy. Sądzę, że to jeszcze trochę potrwa, więc nie stawiałbym w tej chwili na doraźność.

Druga uwaga. Podstawowym problemem, jeżeli chodzi o spory pomiędzy przyrodnikami a hydrotechnikami – na pewno obrażę drugą stronę tym, co powiem – jest to, że to prawo jest niedoskonałe. My powinniśmy dążyć do tego, żeby jednak w pierwszej kolejności poprawić prawo, stworzyć procedury, które określałyby działalność poszczególnych organów.

Trzecia uwaga to brak informacji. Mimo że istnieje prawo do informacji – wiele ustaw mówi o dostępie do materiałów – to te materiały, które są przedmiotem zainteresowania na przykład przyrodników, są nieosiągalne. Musimy zbudować bank informacji, który będzie działał zgodnie z zasadami ustalonymi wspólnie. Uważam, że to jest temat do dyskusji.

Uważam, że w tej chwili najważniejsze byłoby opracowanie katalogu rozbieżności i katalogu punktów wspólnych oraz przedyskutowanie tego wszystkiego, powiedzmy, w podgrupach, zespołach. Chodzi o to, żeby pewne sprawy... żeby dać im już taki wstępny szlif. Jeżeli potem będziemy chcieli rozmawiać na temat szczegółów, to należy zespoły zmniejszyć czy podzielić według problemu, co będzie miało na celu bardzo szybkie jego rozwiązanie.

Uważam, że te problemy, które dzielą hydrotechników i przyrodników, nie są aż tak wielkie, łatwo będzie znaleźć porozumienie w większości kwestii, które nas w tej chwili dzielą. Dziękuję bardzo.

Przewodnicząca Jadwiga Rotnicka:

Dziękuję bardzo.
Bardzo proszę, teraz pan.

Adiunkt w Zakładzie Ekologii Roślin i Ochrony Środowiska w Instytucie Botaniki na Wydziale Biologii na Uniwersytecie Warszawskim Wiktor Kotowski:

Wiktor Kotowski, Zakład Ekologii Roślin i Ochrony Środowiska, Wydział Biologii Uniwersytetu Warszawskiego.

Jestem z tego zakładu, w którym doktor Ewa Jabłońska przygotowywała część tego raportu, o którym mowa, a więc to takie nasze wspólne stanowisko w kwestiach przyrodniczych. Nie będę się odnosił do rozbieżności w obu raportach, bo to są szczegóły, którym trzeba się przyjrzeć.

Na pewno nas wszystkich powinno cieszyć to, że liczba opiniowanych prac rośnie z roku na rok. Ten raport dotyczył poprzednich dwóch lat. Jeżeli w tym roku liczba tych opiniowanych prac była znacznie większa, to bardzo dobrze, to jest nasz wspólny sukces. Przede wszystkim trzeba zaznaczyć, że raport WWF dotyczył zastrzeżeń, nie dotyczył zaś obu rodzajów działalności WZMiUW, takich jak na przykład odsuwanie wałów przeciwpowodziowych, o których mówiła pani dyrektor. Należy się cieszyć z tego, że takie projekty zaczynamy w Polsce robić, o tym projekcie wiadomo od dawna.

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Ale w Unii Europejskiej gospodarka przeciwpowodziowa zmierza właśnie w tę stronę. Przede wszystkim chodzi o zatrzymywanie wody w górze zlewni, zwiększanie możliwości retencji w dole zlewni, powiększanie terenów zalewowych. Wszystkie prace, do których były zgłaszane zastrzeżenia – przede wszystkim przyrodnicze, związane ze sprawami ekologicznymi, funkcjonowaniem ekosystemów – mają też swoje szersze konsekwencje, jeśli chodzi o gospodarkę przeciwpowodziową. Wiele prac z zakresu gospodarki przeciwpowodziowej było realizowanych – takie mamy przynajmniej wrażenie – lokalnie. Zagrożenie zalaniem było rozpatrywane lokalnie, dotyczyło konkretnych użytków rolnych i prace były prawdopodobnie realizowane na wniosek rolników mających grunty nad małymi ciekami, które w związku z tym były odmulane, były na nich prowadzone prace utrzymaniowe. Poza skutkami przyrodniczymi, ma to swoje konsekwencje – o czym zresztą była mowa na poprzednim zebraniu – w postaci większej ilości wody w dole zlewni, szybszego przepływu.

Chciałbym się jeszcze odnieść do kwestii różnicy między pracami utrzymaniowymi a inwestycyjnymi. Większość z tych prac, o których mówimy, to prace utrzymaniowe – i tak były też nazywane w tym raporcie. Dlaczego nagle w pewnym momencie prace utrzymaniowe zaczynają bu-

dzić sprzeciw przyrodników, skoro są to rutynowe działania zarządów melioracji i urzędów wodnych, teoretycznie wykonywane od lat? Prawda jest, mam wrażenie, taka, że rzeczywiście są to działania rutynowe, ale przez wiele lat nie było pieniędzy, żeby je realizować odpowiednio do potrzeb. Gdy pojawiły się duże pieniądze unijne, te zadania zaczęto realizować...

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Proszę pozwolić mi skończyć... Wówczas te zadania zaczęto realizować w większym zakresie. Przez ostatnie dwie, trzy dekady w Europie zmieniło się podejście do gospodarki przeciwpowodziowej. Mamy kontakt z osobami zajmującymi się gospodarką wodną od strony zarówno przyrodniczej, jak i wykonawczej w Holandii czy w Niemczech. Tam gros pieniędzy na gospodarkę wodną i przeciwpowodziową jest przeznaczanych na restytucję przyrodniczą cieków, na przywrócenie meandryzacji w niewielkich ciekach po to, by zwiększyć retencję w górnej części zlewni i poprawić warunki przyrodnicze, ekologiczne tych cieków. Te prace mają na celu spełnienie wymogów Ramowej Dyrektywy Wodnej. Nie chodzi o to, by podtrzymywać taką tradycyjną, konwencjonalną gospodarkę, zachowując niewielkie płyty szuwarów na jednym brzegu, bo z punktu widzenia ekologii ciek jest to w dalszym ciągu jego niszczenie. Dziękuję.

Przewodnicząca Jadwiga Rotnicka:

Dziękuję bardzo.

Po kolei – może najpierw pan po prawej stronie, następnie pan w okularach, a potem pan. Proszę bardzo.

Dyrektor Wojewódzkiego Zarządu Melioracji i Urzędów Wodnych w Opolu Zbigniew Bahryj:

Zbigniew Bahryj, Wojewódzki Zarząd Melioracji i Urzędów Wodnych w Opolu.

Szanowna Pani Przewodnicząca!

WWF podnosi kwestię wstrzymania prac konserwacyjnych. Mam na swoim terenie ciek objęty programem Natura 2000, który został porzucony – przepraszam za określenie – zostawiony sam sobie, nie były tam prowadzone żadne prace. Efekt jest taki, że w tej chwili motyle, które miały tam swoje stanowisko, przeniosły się poza ten obszar, zresztą przenoszą się sukcesywnie na te cieki, na których są prowadzone regularne prace konserwacyjne. Miejscowi ekologowie zaczynają na mnie naciskać, że mam delikatnie zacząć coś robić na tym cieku po to, żeby przywrócić równowagę, żeby motyle, które są uzależnione od roślin tam występujących, powróciły. Nie jest do końca tak, że zostawienie tego przyniesie jakieś rezultaty. Przynajmniej tam, gdzie mieszkam, występują cieki, które od setek lat były uregulowane. Nastąpiła równowaga pomiędzy przyrodą a rolniczym wykorzystywaniem tych terenów. Pozostawienie tego znów bez opieki na pewno nie będzie dobrym rozwiązaniem. Niestety tak się składa, że poprzedni mieszkańcy, którzy się osiedlili na tych terenach, budowali miejscowości wokół rzek, na terenach, które najmniej nadawały się do wykorzystywania rolniczego, czyli

na bagnach. I tam jest ciek, wokół którego co 2 km, 3 km, do 10 km znajdują się osady ludzkie. Pozostawienie takiego cieku bez konserwacji albo konserwowanie na przykład tylko wokół samych miejscowości będzie miało efekt katastrofalny, ta woda dojdzie do granicy miejscowości, do miejsca niezakonserwowanego i wyleje się w samej wsi. Wobec tego należy konserwować czy utrzymywać w jako takim stanie technicznym całość cieku.

Faktem jest, że na niektórych ciekach ta roślinność występuje w większych ilościach. Niektóre odcinki naprawdę pozostawiamy, jak mówię, samym sobie, niech przyroda tam króluje. Może wybierzmy wspólnie z przyrodnikami takie odcinki, które można pozostawić przyrodzie, niech ona się rozwija tak, jak potrzebuje. Ale niech większość tych cieków, wokół których są miejscowości... Dajmy tym ludziom mieszkać, żyć, pracować. Nie może być tak, że to nie będzie zrównoważony rozwój, tylko dyktat albo strony ludzkiej, albo przyrody. Chyba nie o to chodzi.

Przewodnicząca Jadwiga Rotnicka:

Dziękuję bardzo.
Bardzo proszę.

Przewodniczący Zarządu Towarzystwa Przyjaciół Rzek Iny i Gowienicy Artur Furdyna:

Artur Furdyna, Towarzystwo Przyjaciół Rzek Iny i Gowienicy.

Dziękuję serdecznie za możliwość przedstawienia naszego stanowiska.

Myślę, że brakuje w tych wszystkich wypowiedziach wspólnego mianownika. Środowiska bardziej inżynierskie jakoś nie mogą zauważyć tej biologicznej strony rzeki. Bardzo potrzeba rozmowy, ale dopóki nie zrozumiemy funkcjonowania ekosystemu wodnego jako spójnej całości, dopóty się nie porozumiemy.

Pan powiedział o fragmentacji. Tak, fragmentacja to jest jedna z najgorszych rzeczy, którą można temu ekosystemowi robić. Efektem tej fragmentacji jest to, że w ciągu dwustu lat znakomita większość naszych rodzimych gatunków ryb albo już zniknęła, albo jest na krawędzi wyginięcia. Pan Kotowski wcześniej o tym wspominał, ale czy my jesteśmy jakąś wyspą, że tak powiem, mądrzejszą od wszystkich innych, a pozostałe kraje w Europie wydają mnóstwo pieniędzy na renaturyzację cieków, bo po prostu mają za dużo? Czy to my wiemy lepiej? Chyba się nie rozumiemy. I tu nie chodzi bynajmniej o to, że utrzymanie rzek w ogóle nie jest potrzebne, bo na pewno są miejsca, gdzie ono jest niezbędne. Najlepiej określił to pan Józef Jeleński, który, dzięki swojemu projektowi renaturyzacji odcinka Raby, ratuje kawałek zakopianki. On mówi: trzeba utrzymywać rzeki w stanie dzikim. Dziękuję.

Przewodnicząca Jadwiga Rotnicka:

Dziękuję bardzo.
Bardzo proszę, teraz pan, a następnie pan.

Zastępca Dyrektora Wielkopolskiego Zarządu Melioracji i Urządzeń Wodnych w Poznaniu Cezary Siniecki:

Cezary Siniecki, Wielkopolski Zarząd Melioracji i Urządzeń Wodnych.

Proszę państwa, my tutaj zapominamy o jednym – o stosunkach własnościowych. Jeżeli chcemy pozostawić – tak jak państwo ekologowie sobie życzą – rzekę bez utrzymania, to co ma powiedzieć rolnik czy grupa rolników, która użytkuje tereny wokół tych cieków? Zapraszam panów ekologów na zebrania wiejskie, na zebrania spółek.

Jak już powiedziałem poprzednio, w Wielkopolsce jest zmeliorowanych ponad 1 milion ha. Czy to wszystko należy zaprzepaścić? Wtórne zabagnienie jest znacznie gorsze od pierwotnego. I jeżeli te tereny zostały zmeliorowane, to rzeki, które utrzymujemy... Tu chodzi wyłącznie o utrzymanie urządzeń melioracji szczegółowych. Jak już powiedziałem wcześniej, to nie jest nasza zachcianka, że utrzymujemy jedną czy drugą rzekę, nie – to wynika z potrzeb, które zgłaszają rolnicy. Proszę przyjść na zebranie spółek i powiedzieć, że daną rzekę należy zostawić, nic na niej nie robić. Nie można tak. Te rzeki trzeba utrzymywać, w przeciwnym wypadku cały system melioracyjny, który jest ze sobą powiązany, padnie. I co potem?

Koleżanka pokazała zdjęcia... Mam więcej zdjęć zarośniętych rzek, ale nie chciałbym ich tutaj pokazywać. Czy tam są ryby? Nie ma, bo te rzeki są już zupełnie zarośnięte. Udrożnienie tych rzek i przywrócenie ich do właściwego stanu wpływa na przywrócenie biologicznego systemu, przede wszystkim rybnego. Proszę państwa, w jaki sposób wykonać konserwację, odmulenie nawet dziesięcio- czy dwudziestocentymetrowej warstwy, nie naruszając dna? Nie ma takich cudów. Trzeba to dno ruszyć, musi to być wydobyte i odłożone. W przeciwnym wypadku całe systemy melioracyjne – a Wielkopolska ma te systemy od stu pięćdziesięciu, dwustu lat – będą zupełnie niepotrzebne, będą niedrożne. Meliorację wymyślili już Babilończycy, żeby po prostu móc produkować i uprawiać rolnictwo. Dziękuję.

Przewodnicząca Jadwiga Rotnicka:

Dziękuję.
Bardzo pana proszę.

Prezes Zarządu Warmińsko-Mazurskiej Izby Rolniczej Jan Heichel:

Jan Heichel, prezes Warmińsko-Mazurskiej Izby Rolniczej i jednocześnie rolnik.

Z uwagą przeczytałem ten raport WWF i dziwię się konkluzjom, które się w nim znalazły. Decyzje zapadają poza tymi, których to dotyczy. Mówimy o 15 milionach ha i o środowisku rolniczym, które produkuje na nich żywność. Jeśli mamy chronić jakieś robaczki itd.... Nie ma to najmniejszego... Przywróćmy wiek XV, bo melioracja istniała już dwieście lat temu i wcześniej.

Kilka uwag ogólnych. Problemu z melioracjami nie było do 1990 r. Nakłady na meliorację zaczęły drastycznie maleć, a rzeki i ciekły naturalne zaczęły zarastać. Nie chodzi o powódź. Jestem z Warmii i Mazur, gdzie są małe rzeczki, jest dużo jezior itd. Duża część tamtejszych terenów uległa zabagnieniu i dopiero od roku czy dwóch lat te nakłady na bieżące utrzymanie – powtarzam – na bieżące utrzymanie wzrosły i możemy przynajmniej odmulić te ciekły, żeby umożliwić prawidłową uprawę gruntów rolnych. Do tych cieków wpływają małe rowy, jest sieć urządzeń drenarskich, o czym zapominamy. Jeśli chcemy to wszystko zniszczyć, zatopić, to ktoś za to musi zapłacić. Szanuję organizacje ekologiczne, ale mam również obowiązki. Można sobie pisać, jak świat światem, że odmulanie to jest proces... że jakiś robaczek zginie, ale jeśli tyle terenów zalejemy, to co do garnka włożymy?

Jesteśmy za tym, żeby ta dyrektywa... Jeśli chodzi o Warmię i Mazury, to 23% terenu jest objętych programem Natura 2000, a 24% to obszar chroniony. Proszę sobie wyobrazić, że połowa gminy zostaje zalana dlatego, że nie możemy wykosić rzeki i jej odmulić, chociaż trochę udroźnić, bo przez trzy lata trwają spory z RDOŚ i ekologami. Kto ma za to zapłacić?

Kolejny problem, jeśli chodzi o Warmię i Mazury, to bobry, co również wiąże się z konserwacją rzek i cieków. Rozbieranie tam bobrowych powoduje dodatkowe utrudnienia. Środki na bieżącą konserwację są planowane w budżecie na rok. I raz są większe, a raz mniejsze. Już w tym czasie trzeba wykonać pewne prace melioracyjne. Przez bobry tylko na Warmii i Mazurach wypłacamy rolnikom 3 miliony 500 tysięcy zł z tytułu utraconych korzyści, a według regionalnej dyrekcji Lasów Państwowych w lasach gnije 100 tysięcy m³ drewna, bo te lasy zostały totalnie podtopione. Czy nas na to stać?

Jeśli chodzi o program Natura 2000, to mamy prawie opracowany plan zadań ochronnych. Zawiera on to, co należy zrobić na obszarach Natury 2000 i został uzgodniony ze społecznością lokalną. Bez uzgodnień ze społecznością lokalną niewiele się da zrobić, naprawdę niewiele.

Jeśli chodzi o rolników, to w ramach płatności bezpośrednich i PROW wykonujemy tak zwane zazielenienia. Są to płatności rolno-środowiskowe, są to płatności... Włącza się w to wszystko Greenpeace – 30% płatności będzie uzależnionych od zazielenienia, od prawidłowej gospodarki rolnej. Chodzi o to, żeby między innymi uchronić od spływu do wód azotanów, fosforanów itd.

Była mowa o tym, że zanieczyszczenie rzek wzrasta. Postanowiono stworzyć OSN, czyli obszary szczególnie narażone. Analizy obejmowały okres dwudziestu lat, okazało się, że choć rolnictwo rzeczywiście wprowadza te środki, to na tych obszarach zawartość fosforanów, azotanów spadła kilkakrotnie. Chociaż rolnictwo uprawiamy na większą skalę, to te środki są stosowane bardziej rozsądnie. Są różnego rodzaju... Rolnicy chcą dbać o środowisko. Ale nie można narzucić czegoś, za co się nie odpowiada...

Nie znałem wcześniej WWF, ale zapraszam panów z WWF, tak przy okazji, do gminy Dubieninki, gdzie wilki rozszarpały kilkanaście krów. Czy to jest, że tak powiem, humanitarne?

I jeszcze jedna sprawa. Możemy rozmawiać, ale nie możemy blokować inwestycji, szczególnie prac utrzymaniowych... Wiele obszarów zostało podtopionych, uległo degradacji. Powstają bagna, zaczyna nawet nieładnie pachnieć. Dziękuję bardzo.

Przewodnicząca Jadwiga Rotnicka:

Dziękuję bardzo.

Odniosę się do melioracji. To jest dyskusyjny problem. Od dawna wiemy, że w Wielkopolsce melioracje na szeroką skalę zostały wykonane w XVII–XVIII w. W efekcie mówimy o tak zwanym wskaźniku stepowienia – brakuje nam czasami wody. Niestety tak jest.

(*Głos z sali: A czemu tak...*)

Po prostu szybko odprowadzamy tę wodę, która kiedyś mogła stagnować w obszarach podtopionych starorzeczy itd. To jest dyskusja na dłuższą...

(*Wypowiedź poza mikrofonem*)

...właściwie na odrębne posiedzenie.

Rozumiem, że każdy walczy o swoje, ale musimy znaleźć złoty środek. Rozumiem, że pan dba o to, żeby rolnik miał jak największy dochód z ziemi, którą uprawia. Ale dlaczego te ciekły tak bardzo zarastają, dlaczego zamulenie postępuje? Otóż biogeny, które przedostają się do tych wód na szeroką skalę, są wynikiem wzmożonego nawożenia gruntów. To jest ta druga strona działalności rolniczej, której celem jest zwiększenie plonowania. Są też metody, które mają zapobiegać przedostawaniu się związków azotowych i innych do wód. Nie każdy robił to chętnie. Nie chciałabym być złośliwa, ale powiem: z jednej strony rolnik dostanie pieniążki na zazielenienie, a z drugiej strony odbierze odszkodowanie za to, że mu ten teren zazielenienia zalało.

(*Prezes Biura Warmińsko-Mazurskiej Izby Rolniczej Jan Heichel: Nie, nie może dostać.*)

Nie może dostać? Dlaczego?

(*Prezes Zarządu Warmińsko-Mazurskiej Izby Rolniczej Jan Heichel: Nie może dostać.*)

Nie może... W każdym razie o tym można by dyskusować jeszcze dłużej.

(*Wypowiedzi w tle nagrania*)

Udzielę pani głosu za chwilę. Ojej, bardzo dużo osób się zgłasza. Nie dam rady tyle... Każdy ma minutę. Pan zgłasza się drugi raz... Teraz pan – raz, raz, raz, ma pan trzy minuty.

Prezes Stowarzyszenia Ekologicznego Eko-Unia Radosław Gawlik:

Minuta to trochę za mało czasu...

Radosław Gawlik, Stowarzyszenie Ekologiczne Eko-Unia, Partia Zieloni.

Patrzę na profesora Kindlera. Dwadzieścia pięć lat temu razem zasiedliśmy przy Okrągłym Stole i uzgodniliśmy ze stroną rządową, że trzeba uruchomić w Polsce zlewniową gospodarkę na rzekach. Do dziś nie zrealizowaliśmy tego celu. Jest podział na rzeki żeglowne i melioracyjne – i takie są jego skutki.

Dużo później zdarzyło mi się pracować w ministerstwie rolnictwa – to jest ważne dla sprawy – w Komitecie monitorującym sektorowy program operacyjny. Były dwa takie programy – PROW i właśnie SOP w latach 2004–2006, a potem 2008. Jednym z celów – już nie pamiętam, ale przeznaczono na to kilkaset milionów złotych – było zrównoważone gospodarowanie zasobami wodnymi. Tak à propos melioracji szczegółowych, to miałem dostęp do dokumentów i to prześledziłem. Spośród tego, co zgłaszaliście wówczas do tego programu, jakies 15–20% to były melioracje szczegółowe, reszta to twarda regulacja. Pisałem i do ministra rolnictwa, i na posiedzeniach komitetu wykrzykiwałem, ale niewielu mnie rozumiało... część mnie rozumiała. Pisałem do premiera Kaczyńskiego, w zasadzie nie było odpowiedzi. Antycypując to, co potwierdził przedstawiciel WWF, powiem, że oczywiście jest tu podział. Państwo będziecie wskazywali na korzyści, na to, że mamy duże środki, że dzięki temu poprawiają się lokalne bezpieczeństwo powodziowe i warunki rolnicze. Ale my niestety mamy potwierdzenia naukowców, biologów, którzy obserwują rzeki i widzą, co się dzieje. Po waszych pracach rzeka spada o dwie klasy w dół i kompletnie nie mieści się w Ramowej Dyrektywie Wodnej, zagrożenie powodziowe jednak zwiększa się w wyniku tego, że następuje szybszy odpływ wody, może nie na całym odcinku, ale niewątpliwie w dole rzeki. Grożą nam kary z Unii Europejskiej, proszę państwa, i wstrzymanie 1 miliarda 500 tysięcy euro... Pani Przewodnicząca, czy wstrzymywać te prace, czy kontynuować? Grożą nam kary, Komisja w końcu się zniecierpliwi i powie: to kompletnie nie trzyma się kupy, wydajecie na to pieniądze, łamiecie kilka dyrektyw – na co wskazuje też WWF – więc może jednak trzeba podjąć radykalne kroki.

Żeby nie przedłużać, powiem, że ja się nad tym zastanawiałem, jako osoba, która bywała i w tym budynku, i w sąsiednim, dwanaście lat pracowała i próbowała reformować cały ten układ. Nie wierzę w żadne dogadywanie, w żadne posiedzenia komisji, w żadne... Państwo macie swoje zdanie, my swoje. I to tak trwa od dwudziestu pięciu lat. Wierzę zaś, że jeśli Senat, jeśli państwo – bo widzę, że państwo czujecie, o co chodzi, pani przewodnicząca świetnie rozumie, o czym my tu mówimy – podejmiecie inicjatywę ustawodawczą... Ale możecie to zrobić właśnie wy, nie Ministerstwo Środowiska, bo wiemy, jaką inicjatywę tam przygotowano – nic nie poprawia, a pewnie pogorszy. Na podstawie tej dyskusji... Nie mówię, że wahadło trzeba teraz przesunąć w stronę przyrody, bo zawsze trzeba będzie to wyważyć. Rozumiem też racje państwa, rozumiem racje rolników i to wszystko, o czym tu mówimy, ale zdecydowanie w tej chwili złotówka jest po stronie państwa. Nie zostało nic, jest degradacja i zniszczenie przyrody, o czym mówią osoby, które przyglądają się rzekom. I myślę, że Komisja Europejska też to widzi.

W interesie państwa byłoby wypracowanie pewnych zmian legislacyjnych; takie kluczowe kwestie można byłoby zawrzeć w małej nowelizacji. Jestem przekonany, że środowisko przyrodników, naukowców pomogłoby w wypracowaniu takich rozwiązań. Gdyby Senat wyszedł z inicjatywą ustawy, która miałaby poparcie, i gdyby była

świadomością tego, że grożą nam kary, to być może miałyby to szanse na przeprowadzenie jeszcze przed końcem kadencji. Dziękuję.

Przewodnicząca Jadwiga Rotnicka:

Dziękuję bardzo.

Jest pan optymistą, jeśli chodzi o nasze możliwości. Od 2010 r. walczyliśmy o pewne zmiany, pan Jerzy Iwanicki jest świadkiem. W 2010 r. zorganizowaliśmy konferencję dotyczącą prawa wodnego i polityki ekologicznej państwa i na tym skończyliśmy. To znaczy nie tyle my skończyliśmy, ile nie było efektu. Nadal nie ma niczego, co posuwałoby nas do przodu. Tylko nowe prawo wodne, budowane od podstaw, daje możliwości. Z tego, co mamy...

(Głos z sali: My to robimy od dwudziestu pięciu lat...)

Tak.

(Głos z sali: ...i nie możemy tego zrobić.)

(Głos z sali: Nowelizacja...)

Ta nowelizacja jest kolejną, już nie wiem, którą z rządu. Prawo wodne ma tyle stron, że nikt nie jest w stanie tego pojąć, a język, jakim jest ono napisane, jest taki, że ja nie rozumiem wielu rzeczy albo muszę się domyślać. To jest podstawa.

Pewne sprawy, krok po kroku, możemy rozwiązać. Nie czuję się władna, nie czuję się też na siłach, żeby coś takiego samodzielnie przeprowadzić, nawet z zespołem, bo oprócz tego, że jestem w Senacie i na pewnych sprawach się znam, to musiałabym poświęcić dwa lata życia na pracę od rana do wieczora. Biorąc pod uwagę całe zabieganie, tak to widzę.

Według mnie podział wód na rządowe i samorządowe jest nieporozumieniem. Przecież to, co się dzieje na rzece tak zwanej państwowej czy krajowej, ma swój początek w samorządzie, u źródeł. Nie możemy tak patrzeć. Co to znaczy „jednolite części wód”? Chodzi najprawdopodobniej o jakieś cząstkowe zlewnie, takie od – do. Każda taka zlewnia powinna mieć swój zarząd, każda taka zlewnia powinna mieć osobę odpowiedzialną za to, co się w tej zlewni dzieje.

(Głos z sali: Gospodarza...)

Tak, gospodarza.

Należałoby przededefiniować całe prawo wodne, strukturę zarządzania. I ministerstwo właściwie też...

(Głos z sali: Właśnie taką ustawę...)

Ktoś na tej konferencji w 2010 r. powiedział, że...

(Głos z sali: To nie znaczy, że nie ma melioracji i wody nie są utrzymywane.)

...gdzie kucharek sześć, tam nie ma co jeść. I tak jest z tym naszym prawem wodnym. Ale, proszę państwa, nie będę tu robić wykładu, jestem od tego, żeby państwa wysłuchać, żebyśmy mogli z tego wysnuć jakieś wiążące wnioski.

Pomyślcie państwo, jeżeli taki zespół miałby powstać – do czego pan podchodzi niezbyt chętnie, ale być może on by coś zrobił – to kto powinien go powołać, żeby był odpowiednio umocowany? Kto powinien do takiego zespołu wejść? Bez przedstawiciela Ministerstwa Środowiska nie może się obejść, bez przedstawiciela Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi też...

(Głos z sali: KZGW...)

...bez KZGW, bez wojewódzkich zarządów, bez WWF. Zatem musiałby być jakiś koordynator. Jeżeli ktoś z państwa czuje się na siłach, to chętnie będę współpracować, ale składam taką propozycję, żebyście państwo się zastanowili, jak można byłoby to zrobić.

Były jeszcze osoby chętne do zabrania głosu.
Bardzo proszę, pan...

Ekspert w Światowym Funduszu na rzecz Przyrody Jerzy Iwanicki:

Jerzy Iwanicki.

Pani Przewodnicząca! Szanowni Państwo!

Całe to nasze spotkanie prawdopodobnie nie miałyby racji bytu, gdyby była załatwiona jedna drobna rzecz – jak teraz widać, osiem lat temu powinny być zatwierdzone standardy ekologiczne.

(*Głos z sali:* Utrzymanie... Może nie na...)

Nie, nie, standardy ekologiczne, czyli normy stanu ekologicznego jednolitych części wód.

(*Głos z sali:* Okej...)

Gdyby państwo to mieli, to dzisiaj nie rozmawialibyśmy o standardach utrzymaniowych, o tym, czy to jest inwestycja, czy to jest bieżąca konserwacja itd., itd. Nie mówilibyśmy też o tym, czy trzeba odmulać, czy nie odmulać, tylko człowiek odpowiedzialny za utrzymanie tego stanu, zgodnie z dyrektywą ramową, wiedziałby, co trzeba zrobić – czy trzeba odmulać, czy wystarczy wykosić i, że tak powiem, przegrzebać troszkę, żeby nie blokować przepływu.

Proszę państwa, mam przed sobą artykuł z numeru jedenastego, z ubiegłego roku, pracowników Instytutu Meteorologii i Gospodarki Wodnej. Jedno ze zdjęć zostało podpisane w sposób następujący: ocena stanu lub potencjału ekologicznego i chemicznego jednolitych części wód powierzchniowych, zgodnie z rozporządzeniem ministra środowiska z dnia 20 sierpnia 2008 r. w sprawie sposobu klasyfikacji stanu jednolitych części wód. Niewiele państwo zobaczą, ale proszę mi wierzyć na słowo, że praktycznie cały kraj jest czerwony. Ponieważ to jest czarno-biała odbitka, to wszystko jest czarne. Takie są skutki naszych działań zmierzających do wypełnienia ustaleń Ramowej Dyrektywy Wodnej.

Proszę państwa, gdzie my jesteśmy? I co na to ci, którzy są odpowiedzialni za przyzwoite gospodarowanie wodami w Polsce? Po co my się tutaj przekomarzamy, czy to była konserwacja, czy to była inwestycja, czy to było takie czy owakie? Gdybyśmy mieli sensownie opracowaną podstawę i ludzi za to odpowiedzialnych, to ta dzisiejsza dyskusja nie miałaby w ogóle sensu.

Jak to jest, że dopiero organizacja społeczna zwraca uwagę na problem? Gdzie są organy państwa odpowiedzialne za nadzór nad tym? Czy naprawdę trzeba było paru oszołomów ekologicznych, żeby ten problem podnieść? To jest po prostu skandal. Chwała doktorowi Nawrockiemu i jego kolegom, że do tego doprowadzili, choć w pewnych momentach mogli przegiąć. Trudno. Zakładam, że działali w najlepszej wierze, na podstawie dostępnych informacji. Jeżeli tych informacji nie mieli, to napisali to, co mogli.

Polityka wodna Unii zakłada tak zwane zintegrowane zarządzanie zasobami wodnymi. Nasz system jest anachroniczny, ciągnie się to od lat pięćdziesiątych. O czym my mówimy? Efekty są właśnie takie – cały kraj czerwony. Dziękuję.

Przewodnicząca Jadwiga Rotnicka:

Dziękuję bardzo.

(*Ekspert w Światowym Funduszu na rzecz Przyrody Jerzy Iwanicki:* Jeszcze chcę coś powiedzieć, przepraszam...)

Nie chciałabym, żeby odbiorcą pana pytań retorycznych był...

(*Ekspert w Światowym Funduszu na rzecz Przyrody Jerzy Iwanicki:* Tak...)

...zarząd melioracji wodnych.

Ekspert w Światowym Funduszu na rzecz Przyrody Jerzy Iwanicki:

Nawiążę do tego, co pani senator była uprzejma powiedzieć.

Proszę państwa, naprawdę jesteśmy w stanie zorganizować grupę ludzi, która w sposób niezależny od tego, co w tej chwili robi Ministerstwo Środowiska, zrobi reformę gospodarki wodnej z prawdziwego zdarzenia – taką, na którą wszyscy czekamy. Dziękuję.

Przewodnicząca Jadwiga Rotnicka:

Dziękuję.

Jeszcze pan, potem pan i będziemy powoli kończyć, bo jesteśmy ograniczeni czasem, a chciałabym jeszcze odpowiedzieć panu z Mazur w kwestii bobrów.

Przedstawiciel Komisji do spraw Ochrony Wód, Mokradel i Obszarów Wiejskich w Państwowej Radzie Ochrony Przyrody Jacek Engel:

Zacznę od pytania skierowanego do pana Jerzego: a któż tę reformę wdroży? Co z tego, że ją napiszemy. Mniej więcej dziesięć lat temu powstało pierwsze niezależne opracowanie, które wskazywało na niedostosowanie naszego prawa do Ramowej Dyrektywy Wodnej. Od tego czasu takich opracowań powstało sporo. W Sejmie znalazła się kolejna nowelizacja prawa wodnego, która, już wiemy, nie prowadzi do pełnej implementacji tej dyrektywy. Ale chciałbym zwrócić uwagę na inny akt prawny, który się przewijał w dyskusji, ale w końcu pozostał bez echa. Mianowicie chciałbym zapytać państwa, jak prowadzone prace utrzymaniowe, i inwestycje również, wpisują się w plany zarządzania ryzykiem powodziowym i mapy ryzyka powodziowego. O tym nie było mowy. Mam wrażenie, że często jest to zupełnie na przekór. Jeśli mamy mało pieniędzy... To znaczy chwilowo mamy dużo na prace utrzymaniowe, ale one pochodzą z Unii i teoretycznie są na inwestycje. Za chwilę ich nie będzie, więc wcale nie trzeba

będzie ich zwracać – po prostu my tych pieniędzy już nie dostajemy, one pochodzą z budżetu, więc za chwilę będziemy mieli dziurę budżetową. Jeśli mamy mało pieniędzy – i to kieruję bezpośrednio do państwa – to można by zastosować środki doraźne. Jeżeli utrzymanie tych wszystkich budowli potem kosztuje, to może trzeba się zastanowić, czy wszystkie muszą być budowane. Czy nie należy zweryfikować – o tym mówiliśmy już wielokrotnie – celowości utrzymywania istniejących urządzeń wodnych...

Chcę powiedzieć panu – aby się usprawiedliwić, dodam, że również jestem rolnikiem, a oprócz tego członkiem Państwowej Rady Ochrony Przyrody, mieszkam na terenie świetnie zmeliorowanym przez Fryderyka Wielkiego – że należy wdrożyć zasadę zwrotu kosztów usług wodnych. Ta zasada wynika z Ramowej Dyrektywy Wodnej. Nie jestem przekonany, czy wydawanie milionów złotych na ochronę pola, które jest warte tysiące złotych, ma sens. Czy nie ma większego sensu trwałe rozwiązanie, na przykład wykupywanie pasów wzdłuż rzek czy też wykupywanie gruntów i pozwalanie na ich zalewanie? Myślę, że tych metod jest całkiem sporo. Rozumiem, że państwo jesteście w jakiś sposób ograniczeni naszym prawem, bo macie obowiązek utrzymywać wody, myślę zaś, że nadszedł czas, aby zacząć mówić o innym podejściu.

Na koniec krótko odniosę się do tych wytycznych, od których pani dyrektor zaczęła...

(Przewodnicząca Konwentu Dyrektorów Wojewódzkich Zarządów Melioracji i Urządzeń Wodnych Joanna Gustowska: Zaleceń...)

Teraz nazywa się to „zalecenia”, ale chcę zwrócić uwagę na to, że od dziesięciu lat wdrażamy prawo unijne i parę lat temu mieliśmy takie zalecenia czy też wytyczne MRR wynikające z tego, że nie została wdrożona dyrektywa siedliskowa i dyrektywa o ocenach oddziaływania na środowisko. A te zalecenia wynikają z tego, że nie został wdrożony art. 4.7 Ramowej Dyrektywy Wodnej i w związku z tym do tej pory te przedsięwzięcia nie są oceniane pod kątem zgodności z celami środowiskowymi tej dyrektywy. Ale tu jest proste rozwiązanie, to można zrobić na tym etapie.

Przewodnicząca Jadwiga Rotnicka:

Dziękuję bardzo.

(Zastępca Prezesa Krajowego Zarządu Gospodarki Wodnej Jerzy Zwoździak: Jak pani przewodnicząca pozwoli, to ja...)

Tak, jak najbardziej. W końcu jest pan przedstawicielem jednej z podstawowych instytucji.

Zastępca Prezesa Krajowego Zarządu Gospodarki Wodnej Jerzy Zwoździak:

Szanowna Pani Przewodnicząca!

Przysłuchuję się temu... Rzadko się zdarza, że wpadam w panikę, ale jestem już blisko... Nasi koledzy z zielonej strony – dobrze, że są – mówią o tym, że trzeba budować zespoły – zapytam potem, po co? – mówią o tym, że trzeba się porozumieć – pytam, czy ponad podziałami... Wszyscy pracujemy dla Rzeczypospolitej i to jest nasze porozumienie.

Główny problem, który się pojawia, to jest nierzetelna informacja. Jeżeli dostaję ocenę inwestycji – nie będę mówił jakiej – wykonaną przez znanego ekologę, który wydał w sprawie tej inwestycji cztery różne ekspertyzy, to zastanawiam się, na czyje zlecenie było to robione. Nie mogę się oprzeć na żadnej z tych opinii. Zatem przede wszystkim korzystajmy z rzetelnych informacji. Pan pokazuje raport sprzed ośmiu lat. Myśli pan, że przez osiem lat nic się nie zdarzyło? Jesteśmy w trakcie weryfikacji, jesteśmy w trakcie wdrażania ramowej dyrektywy, nie ma takiego tygodnia, żebyśmy nie uzgadniali wielu ważnych elementów tej dyrektywy z Komisją Europejską. W tej chwili robione są plany ryzyka, plany zagrożeń powodzią, powstaje tak zwany *master plan*. Jeżeli pan mówił o tym, że należy coś wstrzymać, to ja pytam, po co jest *master plan*? Powstał *action plan*, w którym wyraźnie określono, co to jest ten *master plan*. Jeżeli jakaś inwestycja nie została zgłoszona, a wiele nie zostało, to nie mamy dziś o czym rozmawiać, jest za późno. Nasze prawo zmierza w dobrym kierunku, tylko trzeba współpracować, a nie stawiać sprawę na ostrzu noża, korzystając z nierzeczywistych danych. Jeszcze raz podkreślam – czas upływa.

Jeżeli chodzi o zrównoważony rozwój, to jednym z jego fundamentów jest zasada, zgodnie z którą to zanieczyszczający płaci. Doprowadźmy w tej naszej ustawie do tego, że to zanieczyszczający, korzystający z wody będzie za nią płacił. To będą środki na to, żeby prowadzić właściwą politykę związaną z gospodarką wodną. A że to prawo jest trudne do czytania... Jest trudne, bo to jest już, że tak powiem, klaster składający się z wielu fragmentów. Ale odpowiednie zespoły pracują nad tym, żeby to prawo było czytelne, jednoznaczne i jasne w stosunku do wymagań Unii Europejskiej i jej dyrektyw.

Jeżeli mówimy o presji w stosunku do jednolitych części wód, to ta presja – która była zrobiona kiedyś – nie spełniała wielu parametrów, które dzisiaj są wymagane. Dzisiaj to widzimy i to wszystko jest realizowane. Proszę spojrzeć na stronę internetową Krajowego Zarządu Gospodarki Wodnej, a w zasadzie na stronę Ministerstwa Środowiska. Nie mówię, że ta panią jest najpiękniejsza na świecie, ale jest ładna i realizuje cele ustawowe. Nie można potępiać w czambuł pracy iluś tam ludzi – oni pracują nad prawem, nad tym, żebyśmy byli dobrze postrzegani, jeśli chodzi o ochronę środowiska.

Jeżeli chodzi o utrzymanie, to oczywiście, że zgodnie ze spojrzeniem Unii Europejskiej powinniśmy się zastanowić, czy niektóre budowle inżynierskie i nie tylko powinny istnieć, czy są potrzebne, czy spełniają dziś swoją rolę. Takie spojrzenie jest właściwe. Ale odrzucanie wszystkiego, co znajduje się na tych wodach, nie jest właściwe. W latach 2004–2005 były rozpoczynane projekty, których konsekwencje widzimy dzisiaj, bardzo skomplikowane i bardzo drogie, ale w tamtych czasach nieprzygotowane. A pan mówi, że w tamtych czasach wokół gospodarki wodnej działały się same dobre rzeczy. Jak przechodziłem do gospodarki wodnej, to myślałem, że ona jest spójniejsza, jak każda inna, na przykład związana z emisjami do powietrza. Okazuje się, że jest dokładnie ten sam problem. Mówmy jednym głosem i korzystajmy z danych rzeczywistych, a wtedy nie będzie trzeba tworzyć zespołów i będziemy mieli ten sam cel do zrealizowania. Dziękuję bardzo.

Przewodnicząca Jadwiga Rotnicka:

Dziękuję panu bardzo.

Jak rozumiem, jest pan z instytucji, która jest taką prawą ręką ministra środowiska, jeśli chodzi o gospodarkę wodną, zatem wiele od pana zależy. Możemy tutaj przekazać swoje spojrzenie na tę sprawę, przynajmniej wysłuchać siebie nawzajem, jeśli nie zastosować się... Ale byłoby dobrze, gdyby ta prawa ręka z niektórych mądrych rad zechciała jednak skorzystać.

W jednej sprawie się z panem nie zgodzę. Otóż chodzi o czytelność tego prawa, jak zresztą większości naszych ustaw. Jest ono przeregulowane, bardzo szerokie i bardzo słabo odbierane. Ale to jest sprawa dla prawników, którzy mogliby to poprawić. Może nadejdzie taki moment, że prawo wodne będzie miało maksymalnie sześćdziesiąt, siedemdziesiąt stron, a nie, jak w tej chwili, sto sześćdziesiąt czy sto osiemdziesiąt. Niech mi pan pomoże i powie, ile jest stron.

Zastępca Prezesa Krajowego Zarządu Gospodarki Wodnej Jerzy Zwoździak:

Pani Przewodnicząca, jeśli dobrze pamiętam, to jest ponad dwieście artykułów. Mówiłem zaś o tym, że tam są klastry, dlatego może jest to nieczytelne. Ale jest to poprawiane. Jestem zwolennikiem prawa rzymskiego.

Przewodnicząca Jadwiga Rotnicka:

Dziękuję bardzo.

Każdy ma minutę. Pan jeszcze nie mówił, pani będzie mówiła na końcu...

(Głos z sali: Na końcu...)

Na końcu, wiem. Potem jeszcze pani wiceprzewodnicząca Alicja Zajac, potem pan. Naprawdę nie mogę przedłużać, niedługo powinienam zakończyć.

Bardzo proszę.

Członek Stowarzyszenia „Przyjaciele Raby” Paweł Augustynek-Halny:

Można?

(Przewodnicząca Jadwiga Rotnicka: Tak.)

Witam.

Paweł Augustynek Halny ze stowarzyszeń „Przyjaciele Raby” i „Przyjaciele Dunajca” oraz Polskiego Związku Wędkarskiego.

Wraz z kolegą jesteśmy z południa kraju, więc będę mówił o doświadczeniach z południa. Cały czas narasta konflikt, a zapominamy, co leży u źródeł tego raportu. Przecież ten raport nie powstał dlatego, że ktoś się obraził na hydrotechników i meliorantów i chciałby ich przedstawić w jakimś negatywnym świetle. Problemem Rzeczypospolitej Polskiej jest gigantyczna degradacja wód. Przyznaję, że nie mam sporej wiedzy, jak jest na północy kraju, ale to, co się dzieje u nas, na południu kraju w ostatnich dwóch dekadach, to jest po prostu katastrofa ekologiczna – te rzeki giną, wymierają. Jeśli będziemy kontynuować te działania na podstawie tych samych systemów, w których tkwimy

– i kłócimy się, jak one mają dalej działać – to niestety tylko pogorszymy tę sytuację. Widzę u niektórych polityków pewne zmiany. Ostatnio słyszałem wypowiedź pana wojewody Millera – też zauważył ten problem, na który od lat zwracamy uwagę. Coś jest nie tak, jeśli chodzi o tę politykę wodną, że chroni się obszary, które powinny być zalewane, a nie są... Na razie nic się nie zmieniło.

Mam trzydzieści lat, a słyszę od państwa, dużo starszych, dużo bardziej ode mnie doświadczonych, że nic się nie zmieni. Zakładam więc, że jak będę miał te pięćdziesiąt lat, to te wody będą w jeszcze gorszym stanie ekologicznym i będę musiał tłumaczyć ludziom, którzy wtedy będą działać: no słuchajcie, dwadzieścia pięć lat temu siedzieliśmy przy stole i wszyscy stwierdzili, że ten stan się pogorszy, bo system, bo prawo, bo nie chcemy alternatywnych działań, mimo że Europa je podejmuje i my to widzimy, ale mamy problemy z wdrażaniem prawa itd. Zgadzam się z tym, że są potrzebne radykalne działania. Mój kolega prawnik...

(Przewodnicząca Jadwiga Rotnicka: Przepraszam bardzo...)

...twierdzi...

(Przewodnicząca Jadwiga Rotnicka: Wiem, że pan jest niezadowolony z tej sytuacji, ale...)

Tak, ale może teraz przejdę do konkretnego.

(Przewodnicząca Jadwiga Rotnicka: Tak, bardzo proszę.)

Ta nowelizacja prawa, która jest proponowana, nie poprawi sytuacji, zgadzam się w tej kwestii z kolegami, z przygotowaną opinią prawną. W dalszym ciągu będzie niejasna różnica między pracami utrzymaniowymi, inwestycyjnymi itd. To nie rozwiąże tego problemu. Trzeba posłuchać i pana Engela, i profesora Iwanickiego. Jednak powinien to opracować jakiś zewnętrzny zespół. Dziękuję.

Przewodnicząca Jadwiga Rotnicka:

Komisja sejmowa nad tym obraduje, trafi to też do Senatu. Są możliwe konsultacje, można dopracować te definicje. Daj Boże, żeby tak się stało.

Jeżeli pan zgadza się z kolegą, to może już nie będę udzielała panu głosu...

(Członek Zarządu Okręgu Polskiego Związku Wędkarskiego w Nowym Sączu Michał Cebula: Krótko...)

Bardzo proszę.

Członek Zarządu Okręgu Polskiego Związku Wędkarskiego Nowym Sączu Michał Cebula:

Michał Cebula. Jestem radcą prawnym w Okręgu Polskiego Związku Wędkarskiego w Nowym Sączu.

Bardzo krótko chciałbym uzupełnić, że ta nowelizacja, która została przygotowana – ten rządowy projekt nowelizacji prawa wodnego – zawiera dużo luk, które w zasadzie pozwolą na kontynuowanie dotychczasowej nieprawidłowej praktyki. Na zlecenie Polskiego Związku Wędkarskiego została przygotowana opinia prawna, analiza tej nowelizacji, która wskazuje, gdzie są błędy i luki, które można by uszczelnić jeszcze w ramach obecnego procesu legislacyjnego – ta nowelizacja obecnie jest w drugim czy-

taniu w Sejmie, trafi również do Senatu. Będzie możliwość chociażby uszczelnienia tego, co zostało do tej pory zrobione. Chodzi o to, żeby te działania wokół wód, które obecnie są postrzegane jako negatywne i destrukcyjne, mogły być poprawione na tyle, na ile to jest możliwe, właśnie tą małą nowelizacją. Dziękuję.

Przewodnicząca Jadwiga Rotnicka:

Dziękuję bardzo.

Chciałam pana poinformować, że pańskie pismo dotyczące utrzymania i regulacji wód wpłynęło już do komisji za sprawą pana Nawrockiego i będzie jednym z elementów do dyskusji i wykorzystania na etapie prac nad nowelizacją tego prawa wodnego.

Teraz jeszcze pani przewodnicząca chciałaby zabrać głos.

Senator Alicja Zająć:

Dziękuję bardzo.

Zgłosiłam się wtedy, ponieważ widziałam jeszcze chętnych do zabierania głosu i chciałam zaproponować, żeby ci z państwa, którzy nie zdążyli zabrać głosu, po prostu przysłali swoje wystąpienia komisji senackiej...

(Przewodnicząca Jadwiga Rotnicka: Uwagi...)

Nie mogłam niestety uczestniczyć w całym posiedzeniu, bo równocześnie jestem członkiem Komisji Spraw Zagranicznych, na której posiedzeniu rozstrzygały się ważne sprawy, między innymi związane z Ukrainą i Telewizją Polonia. To wszystko odbywało się w tych samych godzinach. Oczywiście zapoznam się z protokołem i z państwa stanowiskiem, bo na pewno po tej dyskusji spojrzenie na pewne kwestie mogło się zmienić.

Pochodzę z Podkarpacia, z południa Polski. Od wielu lat zajmuję się wodami powierzchniowymi i chcę podziękować wojewódzkiemu zarządowi melioracji za dobrą współpracę. Życzę państwu, aby wszędzie ta współpraca tak się układała. Nie wiem, czy państwo zabierali głos, ale są to osoby ze wszech miar kompetentne i na pewno nie działają na szkodę środowiska przyrodniczego. Dziękuję bardzo.

Przewodnicząca Jadwiga Rotnicka:

Dziękuję bardzo.

Bardzo proszę panią...

(Przewodnicząca Konwentu Dyrektorów Wojewódzkich Zarządów Melioracji i Urządzeń Wodnych Joanna Gustowska: Gustowska Joanna.)

...tak, tak. Proszę o zabranie głosu.

Przewodnicząca Konwentu Dyrektorów Wojewódzkich Zarządów Melioracji i Urządzeń Wodnych Joanna Gustowska:

Wspomnieliśmy o zadaniu na odcinku Domaszków – Tarchalice. Powiem tylko, że u podstaw przygotowania tej inwestycji leżał brak pieniędzy na remont istniejącego wału. Trzeba było czasu od 1997 r. do 2014 r., bo teraz zaczynamy to realizować. Inwestycja będzie kosztować około

20 milionów zł, a kosztowałyby 2 miliony zł. Nie chodzi tu tylko o pieniądze, chodzi o czas i o strach tych ludzi podczas każdej powodzi. Rozumiem korzyści przyrodnicze – to jest do rozważenia. My nie mamy katalogu cen na strach, na bardzo wiele innych czynników środowiska przyrodniczego. Ale pokazuję, jak to wygląda – my to robimy. Trzeba mieć jednak świadomość, jaka jest tego cena.

Chciałabym podsumować...

(Przewodnicząca Jadwiga Rotnicka: Oczywiście.)

...to, co się udało zrobić, bo jednak widać olbrzymie niezadowolenie z prawa. Zresztą i z jednej, i z drugiej strony. Powiedziałabym nawet, że dziś nikt nie będzie zadowolony z kolejnych propozycji prawa. Wydaje mi się zatem, że tym bardziej zasadne jest stworzenie zespołu – będę się upierała przy tym zespole, bo to są środowiska, które współpracują i rozmawiają, było podejmowanych wiele prób – który będzie chciał, jak wspominał pan profesor Iwanicki, określić definicję potencjału – bardzo proszę – powiązanego z katalogiem prac. Mówię jako meliorant, że potrzebuję określonego standardu wykonywania prac utrzymaniowych wód i urządzeń wodnych, bo prawo zobowiązuje nas do utrzymania tych urządzeń. Środki, jakie otrzymujemy z budżetu państwa, pozwalają na wykonanie tych prac raz na pięć lat, więc nie przesadzajmy z tym zachłannym utrzymywaniem i odmulaniem, bo nie mamy na to pieniędzy. Chcemy jednak osiągnąć dobry stan wód, myślimy o działaniach prośrodowiskowych, zatem doświadczenia przyrodników i ich wiedza są jak najbardziej do wykorzystania.

Otrzymałam wczoraj list od pana doktora Nawrockiego. Rozumiem, że to jest propozycja współpracy, ale może ukierunkujemy ją właśnie na ten katalog, na standardy. To jest ten moment, że można podjąć współpracę i to zdefiniować. Ostatni moment. Będą nowe propozycje zmian prawa, ktoś się będzie zgadzał, ktoś nie. Jak nie będzie świadomości, że w tej kolejnej perspektywie, do której się przygotowujemy... Jeśli bowiem chodzi o projekty prawa wodnego, to opracowujemy plany wykonywania prac i przedsięwzięć utrzymaniowych do roku 2020, to się już dzieje. Jest to zatem dobry moment, żeby pokazać, na co należy popatrzeć i co należy uwzględnić, żeby udało się poprawić ten stan.

To chyba tyle. Bardzo dziękuję wszystkim za zabranie głosu w dyskusji. Mam nadzieję, że to coś zmieni. Dziękuję.

Przewodnicząca Jadwiga Rotnicka:

Dziękuję bardzo.

Jeszcze pan, krótko.

Ekspert w Światowym Funduszu na rzecz Przyrody Przemysław Nawrocki:

Przemysław Nawrocki, WWF.

Odpowiem najpierw – ale krótko, obiecuję – panu wiceprezesowi KZGW. Jesteśmy tu dlatego, że KZGW w roku 2008 w zasadzie zablokowało reformę gospodarki wodnej. Lista działań zaradczych, które są zawarte w opracowaniu WWF, w raporcie, w dużej mierze jest przepisa-

na z dokumentu zamówionego na zlecenie KZGW, czyli „Projektu narodowej strategii gospodarowania wodami”, znanego jako projekt polityki wodnej państwa. W związku z tym w pewnym sensie wszyscy ponosimy skutki działań Krajowego Zarządu Gospodarki Wodnej, który zablokował tę zasadniczą, tak potrzebną reformę gospodarki wodnej. W wyniku tego zaniechania niestety jesteśmy skazani na działania zaradcze, doraźne. I dlatego uważam, że kluczowym elementem jest poprawa prawa, czyli tej obecnej noweli, która w ocenie WWF raczej spotęguje degradację ekosystemów rzecznych, zamiast rozwiązać problem, o czym mówił pan mecenas Cebula.

Chciałbym również zwrócić uwagę na to, że nam nie tylko chodziło o środowisko, lecz także o kwestię ekonomiczną. Z PROW, w ramach prac melioracyjnych, zostały sfinansowane inwestycje, które potrafiły kosztować 1 milion zł, a wpływały na użytkowanie gruntu o wartości 80 tysięcy zł. To jest wręcz absurdalne.

Odniosę się do tego, co mówił pan z ZMiUW z województwa warmińsko-mazurskiego – my po prostu potrzebujemy pieniędzy dla rolników. I dlatego tym razem apeluję do pani przewodniczącej i państwa senatorów o odblokowanie zablokowanych przez Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi prac nad tak zwanymi dopłatami retencyjnymi dla rolników. Rolnicy mieli otrzymywać dopłaty z filaru II za podtopienia, za tamy stworzone przez bobry, mieli zarabiać na tym, że retencjonują na swoim terenie wodę, żeby chronić skupiska infrastruktury. Minister rolnictwa zabrał pieniądze z filaru II, czyli odebrał je ubogim po to, żeby 20% środków z tego filaru przekazać na dopłaty bezpośrednie, z których korzystają w sposób odczuwalny tylko rolnicy najbogatsi, którzy mają po kilkaset hektarów ziemi.

W związku z tym należy powrócić do zablokowanej przez Krajowy Zarząd Gospodarki Wodnej gruntownej reformy gospodarki wodnej, poprawić obecną, bardzo nieudaną nowelizację prawa wodnego i zadbać o to, żeby pieniądze z filaru II powróciły do rolników, którzy potrzebują tych pieniędzy z uwagi na retencjonowanie wody na swoich terenach. Dziękuję.

Przewodnicząca Jadwiga Rotnicka:

Dziękuję bardzo.

Pan chce odpowiedzieć, tak?

Zastępca Prezesa Krajowego Zarządu Gospodarki Wodnej Jerzy Zwoździak:

Przede wszystkim w 2008 r. nie było mnie w tej rzeczywistości... W każdym razie na pewno to nie Krajowy Zarząd Gospodarki Wodnej zablokował te prace, bo nie miał takich kompetencji. Jednak instytucjonalnie... Szanowny Panie Doktorze, pan wie, że pana cenię, bo współprac-

waliśmy, ale to nie Krajowy Zarząd Gospodarki Wodnej to zablokował. Krajowy Zarząd Gospodarki Wodnej dzisiaj dąży do reformy tej gospodarki, żeby była proekologiczna i zgodna z prawem krajowym i unijnym.

Przewodnicząca Jadwiga Rotnicka:

Dziękuję bardzo.

Oczywiście wiemy, kto był wtedy ministrem.

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Pan jeszcze wtedy tam nie pracował. Powoli do tego dojdziemy.

(Wesołość na sali)

(Głos z sali: I tym optymistycznym akcentem...)

Jeszcze tylko wypowiem się w kwestii właściwie nie dotyczącej tematu dzisiejszego posiedzenia. Chodzi między innymi o podtopienia i o dyskusję o bobrach. Otóż chciałam powiedzieć, że jeśli chodzi o te dopłaty dla rolników, o których pan wspominał, to trzeba by się z tym wnioskiem zwrócić także do ministra rolnictwa, bo on jest władny, żeby się wypowiedzieć w tej materii.

Jeżeli chodzi o bobry, to jesteśmy w trakcie prac nad nowelizacją ustawy o ochronie przyrody i wprowadzeniem w życie wyroku Trybunału Konstytucyjnego dotyczącego tego, kto będzie płacił za szkody wyrządzone przez zwierzęta chronione. I do tego katalogu zwierząt chronionych, w którym znalazł się wilk, żubr, ryś...

(Głos z sali: Niedźwiedź...)

...niedźwiedź, dopisaliśmy bobry. Najprawdopodobniej za szkody wywołane przez bobry także będzie płacił Skarb Państwa, ale pod pewnymi warunkami. Proponujemy także w jednym z zapisów, że będzie można rozbierać tamy budowane przez bobry chyba w odległości do 50 m od nieruchomości, czy to będzie nieruchomość gruntowa, czy zabudowana, czy inna, bo to nie dotyczy tylko rolników. Oczywiście sprawa jest dyskusyjna, niektórzy chcieliby do bobrów strzelać, inni mówią: nie, to są zwierzęta chronione. Ale szkody związane z bobrami są już horrendalne, wypłaty wzrosły przez pięć lat chyba pięciokrotnie.

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Tak, właśnie, i populacja bobrów także. One wyrządzają szkody nie tylko w wałach przeciwpowodziowych, one wyrządzają szkody wszędzie. Zobaczymy, jak zareaguje komisja, tym bardziej że chcieliśmy nieco obniżyć... to znaczy przełożyć część kosztów ochrony swojego mienia na użytkowników, na właścicieli. Ale minister rolnictwa mówi: jak to, rolnikom mamy zabrać pieniądze? Nie, nie, nie – niech za wszystko płaci państwo. Zatem odbędzie się na pewno dyskusja, a jaki będzie jej efekt, to zobaczymy.

Bardzo serdecznie dziękuję państwu za udział w dzisiejszym spotkaniu. Jeśli ono przyniesie jakieś efekty, to wszyscy będziemy się cieszyć.

Do widzenia.

Zamykam posiedzenie komisji.

(Koniec posiedzenia o godzinie 18 minut 31)

Kancelaria Senatu

Opracowanie:

Biuro Prac Senackich, Dział Stenogramów

Druk i łamanie: Biuro Informatyki, Dział Edycji i Poligrafii